Rok XXXVIII | Niedziela 26 lipca 1931 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 30

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Elementy „Akcji Katolickiej".

Zasadą powodzenia jest zasada szczerości. Szczerymi też musimy być na terenie „Akcji Katolickiej", bo inaczej przegramy ją — i sobie tylko winę będziemy musieli przypisać w razie przegranej.

Szczerość musi nam podyktować oskarżenie nas samych, że właściwie — naogół — nie zdajemy sobie sprawy, w czem tkwi sedno „Akcji Katolickiej". Gdyby ścisnął w garści wodę, w której pływa rozdrobniona dyskusja na temat „Akcji Katolickiej", niewiele zostałoby solidnego kośćca ideowego. Tem należy sobie tłumaczyć, że różni interpretatorzy wielkiej myśli papieskiej o ożywieniu katolicyzmu, o wydarciu go z kwietyzmu i ospałości, — umiejscowili sobie „Akcję Katolicką" dowolnie (i wygodnie) na odcinku życia kościelnego dla siebie „najporęczniejszym".

Dlatego ciągle jeszcze trzeba przypominać: jakie elementy składają się na pojęcie „Akcji Katolickiej".

Pewne usprawiedliwienie takiego postawienia kwestji mamy w samym tytule (bardzo dobrego zresztą i pełnego zapału) artykułu: „Jak ożywić Akcję Katolicką?" — w Gazecie Kościelnej z 21 czerwca b. r. „Akcja Katolicka" w samem swem założeniu ideowem ma być właśnie nie czem innem, jak: o ż y w i e n i e m wszystkich dotychczasowych form pracy Kościoła katolickiego.

Niestety w wielu wypadkach, zamiast ująć „Akcję Katolicką" u jej korzenia i tchnąć ducha w organizacje dotychczasowe, — tworzy się nowe imprezy organizacyjne, oczywiście, przy pomocy t y c h s a m y c h ludzi, często już „na wylot" wygadanych i „wyorganizowanych". To nie prowadzi do celu.

Odpowiedzieć trzebaby wprost: co więc prowadzi do celu?

Niełatwa to odpowiedź. — I zamiast wprost odpowiedzieć, ujmiemy zasadnicze elementy „Akcji Katolickiej", posługując się zestawieniem J. Em. X. Kard. F a u l h a b e r a, arcybiskupa monachijskiego.

W swem kazaniu z 11 lutego 1928 przedstawił on słuchaczom p i ę ć zasadniczych elementów, które składają się na pojęcie „Akcji Katolickiej".

Mianowicie:

1. „L a i e n a p o s t o l a t". — Apostolstwo świeckich jednak „przeraża" i kler i świeckich. Kler boi się zbyt daleko idącej ingerencji świeckich, a świeccy boją się nowych obowiązków, jakie mają spaść na ich barki. I to nie jest jakiś odsobniony przykład, ale objaw symptomatyczny, że np. występują parafjanie z bractwa, gdy proboszcz chce członków bractwa wciągnąć do pewnej pracy w parafji; np. pomocy w katechizowaniu dzieci, pozbawionych normalnej nauki w szkole. Przykład autentyczny z ostatnich dni, znany mi ze szczegółami.

Ale naprzód trzeba rozwalić mur, dzielący kler od świeckich, w znaczeniu tem — oczywiście, by ożywić — z dostosowaniem do czasów dzisiejszych — poczucie jedności mistycznego Ciała Chrystusowego, jakie było w pierwszych czasach chrześcijaństwa. Przecież ta myśl przebija stale z enuncjacyj i Piusa X i Piusa XI.

Zbliżeniu świeckich musimy my — księża — utorować drogę dwoma zasadniczemi czynnikami: zaufaniem i bezinteresownością. Bezinteresowność nawet postawiłbym na pierwszem miejscu. Gdzie bowiem jest ona regułą postępowania w odniesieniu do świeckich, tam zaufanie wzajemne pcha się „drzwiami i oknami". Niestety codziennie prawie notujemy wśród siebie przykłady wprost odstraszające — i choćbyśmy połowę z nich wzięli na karb plotki, to jednak ta druga połowa j e s t i jest kamieniem obrazy. Wytyczną w tym kierunku ujął bardzo poprostu świątobliwy Benedyktyn, O. Pius de H e m p t i n n e: „Kapłan to alter Christus, a Chrystus to: miłość" [1]).

Stara i pewna recepta: s e r c e.

Ileż cudów zdziałał Pan Jezus według tej recepty! Ileż zdziałali ich ci, co podpatrzyli skutki tej recepty, taki św. Franciszek Seraficki i Salezy, taki św. Vianney i taki... prosty proboszcz współczesny, nasz dobry znajomy, nasz przyja-

[1]) „Mehr Liebe"! 1913. Str. 125.

ciel, co od świtu do nocy oddany dla samych parafjan, którego cudów nie odkryje historja!

„Ponite corda vestra super vias vestras“!...

Refleks tych słów pada jaskrawo na leżącą obok mnie świeżą gazetę, gdzie czytam z podaniem nazwisk interesowanych, miejsca, daty etc. — jak proboszcz za wyciąg metrykalny na wsi (dziś!) żąda 15 zł. (piętnaście złotych), a gdy kobiecina mówi, że za dużo, to — wyrzuca ją za drzwi. Reszty nie cytuję z odnośnej korespondencji, to wystarczy.

Tak — nie stworzymy nigdy platformy do apostolstwa świeckich.

2. „Organisierte Zusammenarbeit“. Nie tyle więc chodzi o to, by powstawały nowe posterunki organizacyjne, ale raczej, by te, co już istnieją, spoić więzią współpracy, zdrowej zależności i harmonijnej koordynacji.

Tak nakazuje elementarny plan strategiczny. Zbyt długo chadzały luzem nasze katolickie organizacje. To też i nie dziw, że tyle ich skończyło niesławny żywot na przedwczesny uwiąd, a tyle znów wegetuje zaledwie.

Gdy spróbujemy zrealizować tę współpracę, przekonamy się, że wiele notowanych tradycyjnie „placówek“ naszych musimy poprostu skreślić, niejeden ładny i jeszcze wcale dobry sztandar musimy dać innej organiracji, zmieniwszy przedtem emblemat.

Nie bójmy się tej wiwisekcji! Nieodzowna. Poco łudzić się nawet — sztandarami?

3. „Katholischer Charakter“. X. Kard. Faulhaber odrazu wyjaśnia, jak należy rozumieć katolicki charakter „Akcji Katolickiej“. I powiada: pracować i działać po katolicku, t. zn. w podporządkowaniu i uległości autorytetowi władzy kościelnej.

Jest to szkopuł, na którym urastają największe trudności. Dowód mamy na konflikcie faszyzmu z czynnikami decydującemi z włoskiej „Akcji Katolickiej“. Dowód aż nadto bolesny.

Jednakowoż nie możemy tu — zwłaszcza tu — być nieszczerymi.

U nas, katolików, autorytet Władzy Duchownej jest esencjonalną częścią składową naszej św. religji katolickiej. I obcym katolicyzmowi jest ten, kto nie rozumie naturalnej konieczności poddania wszystkich poczynań pracy katolickiej autorytetowi Władzy kościelnej. I w tym względzie swem „Instaurare in Christo“ Stolica Apostolska kieruje nas do szkoły pierwszych chrześcijan, — którzy przecież oparcie o swego biskupa i współpracę z nim jako decydującym przodownikiem w pracy uważali za warunek „sine qua non“.

4. „Katholische Tatkraft“. Kardynał monachijski wychodzi z założenia: „Aktion — Tat!“ I tak jest istotnie!

Zadaniem „Akcji Katolickiej“, jej zasadniczym elementem, jest czyn katolicki. A więc: nie mnożenie posiedzeń, komitetów, zebrań, sekcyj, biur, nowych t. zw. „działaczów“ „Akcji Katolickiej“ („aktorów“ katolickich — „sit venia verbo!), ale mnożenie czynów katolickich.

Gdy np. katolicy w czasie bezrobocia stworzą akcję pomocy głodnym, to taka akcja warta więcej, niż parę setek beznadziejnych posiedzeń i dyskusyj.

Juljusz Słowacki w swym mało znanym „Wykładzie nauki“ nazywa Kościół katolicki „potężnym aniołem czynu“ [1]). I istotnie: czyn jest esencjonalnym żywiołem katololicyzmu, jak jest żywiołem Ewangelji, całego Nowego Testamentu — jako dzieła Zbawiciela świata.

„Factores (non auditores tantum“) — to jest zasadnicza sygnatura legitymacji katolików.

Bo u podstaw dobrze zrozumianej nauki Pana Jezusa, w jej najistotniejszej treści zasadniczej tkwi polecenie Apostolskie, abyśmy „przynosili owoc w każdym uczynku dobrym“ (Kolos. 1, 10).

5. „Der Katholische Optimismus“. My katolicy byliśmy w ostatnich czasach przyzwyczajeni, żeśmy byli spychani na plan ostatni. A każde jakieś śmielsze wystąpienie czy pociągnięcie, unicestwiał nagminnie panujący wśród nas pesymizm i niewiara w powodzanie poczynań katolickich.

Oczywiście: żołnierz, który nie wierzy w zwycięstwo, jest najgorszym żołnierzem. Pesymizm demoralizuje i siły odbiera.

Dlatego hasłem „dnia dzisiejszego“ musi być optymizm. Nie optymizm niefrasobliwego dziecka, ale optymizm żołnierza, który — po chwilowem przygnębieniu — otrząsa się i zrywa do boju, bo mu z całą siłą gra w duszy surma zwycięska: „Ufajcie: Jam zwyciężył świat!“

Optymizm nasz ma się czem karmić i na czem oprzeć.

Z dumą i podniesioną głową możemy śmiało iść za Chrystusem. I powinniśmy iść pełni zapału i najszlachetniejszego optymizmu.

— — — — — — — — — — — —

Może myśli wysnute z założeń jednego z najwybitniejszych Biskupów współczesnych przydadzą się celem programowego ujęcia wytycznych w „Akcji Katolickiej“.

X. Henryk Weryński.

„Catechismus catholicus“ Kard. Piotra Gasparri'ego [2]).

Zdaje mi się, że nie było szczegółowego sprawozdania w „Gazecie Kościelnej“ z Katechizmu Kard. P. Gasparri'ego, a ponieważ jest to wydarzenie ważne i może służyć za wykładnik postulatów w sprawach katechizmowych, chcę go dokładniej streścić, poprzestając na podaniu z niego szczegółów, które w sferach katechetycznych spotykają się najczęściej z dyskusją i w praktyce szkolnej stanowią największą trudność. By nie zmienić sensu powiedzeń „Katechismu kat.“, cytować będę z niego, o ile możności, po łacinie.

Celem Autora było uczynić zadość życzeniu Soborów Trydenckiego i Watykańskiego i dać katechizm, „qui in Ecclesia universali adhiberi possit“. Z prób, jakie w tym celu już robiono, korzysta i daje trzy katechizmy: dla dzieci, które mają przystąpić do I Komunji św.; dla młodzieży i dla dorosłych. Do katechizmu dla dorosłych do-

---

[1]) „Wykład nauki“ w. 166 i n.

[2]) „Catechismus catholicus“ cura et studio Petri Cardinalis Gasparri concinnatus. Typis polyglottis Vaticanis 1930, editio tertia, 16°, str. 486 + IX nlb. Pretium L. 15.

daje „Appendix“: teksty, które cytował w katechizmie dla dorosłych.

Dowiadujemy się z „Wstępu“, że „Katech. kat.“ był „recognitum a peculiari coetu Consultorum S. Congregationis Concilii, praeside ipso Cardinali Praefecto, examinatum a Doctoribus decurialibus Theologiae tradendae in catholicis Universitatibus, a plurimis purpuratis Patribus aliisque doctis viris, denique in ipso componendo plures egregios vel Consultores vel sacrae Theologiae in romanis Athenaeis Magistros valde utilem nobis operam novasse: Universitas Gregoriana S. J., Collegium Angelicum O. P., Seminarium Romanum maius, Pontificium Institutum Orientalium studiorum et Collegium Urbanum christiano nomini propagando“.

Przed katechizmem umieszcza teksty modlitw: „Praecipua omnibus scitu necessaria vel valde utilia“, a mianowicie: znak krzyża, Modlitwę Pańską, Pozdrowienie anielskie, Symbol apostolski, Salve Regina, Mater miserecordiae, Chwała Ojcu i Synowi i t. d., Modlitwa do Anioła Stróża, Modlitwa za dusze zmarłych (wieczne odpoczywanie...), Główne prawdy wiary (1. Jeden Bóg. 2. Odkupienie ludzi przez wcielenie, mękę i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego). Dekalog. Przykazania kościelne, Sakramenty, Akty wiary, nadziei i miłości, Akt żalu, Tajemnice różańca.

Katechizm dla dzieci mających przystąpić do I Komunji św., zawiera 26 pytań na 8 str., w tem i uwagi dla katechisty. Katechizm dla młodzieży ma 240 pytań, nie ma uwag dla katechisty i liczy 51 stron. Katechizm dla dorosłych ujęty jest w 595 pytaniach na 178 stronach. Resztę książki zajmują Appendices, Index (Spis rzeczy), Testimoma i „Nonnullae quaestiones disputatae, quae in catechismo occurunt“.

Jeden z appendyksów podaje dzieje biblijne na 10 stronach. Ma następujące ustępy: Stworzenie świata i ludzi. Upadek człowieka i obietnica Odkupiciela. Upadek ludzi, potop, naród wybrany. Żydzi w Egipcie i uwolnienie ich przez Mojżesza. Żydzi na puszczy, nadanie przykazań, Jozue, Ziemia obiecana. Sędziowie, Królowie, Dawid, Salomon, świątynia, królestwo judzkie. Niewola babilońska, powrót do ojczyzny, odbudowa świątyni. Życie, nauka, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa. Zesłanie Ducha Św., Kościół katolicki. Nowy Testament obejmuje 3½ str., Stary Testament 6½ str.

Ażeby zorjentować P. T. Czytelnika w „Katechizmie“ Kard. Piotra Gasparri'ego, wybieram kilka pytań, a mianowicie: Bóg, łaska, sakrament, eucharystja, żal za grzechy.

W I katechiźmie pytanie brzmi: „Quid intelligis nomine Dei?“

Odpowiedź: „Nomine Dei intelligo spiritum purissimum, omni perfectione infinitum, qui creavit res omnes, sive quae in coelio sive quae in terra sunt.

W II katechiźmie pytanie opiewa tak samo. Odpowiedź: „Nomine Dei intelligo spiritum purissimum, intellectu ac voluntate omnique perfectione infinitum, unum unitate naturae in tribus realiter distinctis Personis, Patre, Filio et Spiritu Sancto, quae Sanctissimam Trinitatem constituunt“.

W III katechiźmie stawia Autor tak samo pytanie, na które tak odpowiada: „Nomine Dei intelligo spiritum purissimum (substantiam nempe spiritualem omnino et incommutabilem) intellectu ac voluntate omnique perfectione infinitum, in se et ex se beatissimum.

O łasce niema osobnego pytania w I katechiźmie; jest tylko wzmianka, że sakramenty udzielają łaski.

W II kat. mamy pytanie: „Quid est gratia?“ I odpowiedź na nie: „Gratia est donum supernaturale, creaturae rationali a Deo gratuito concessum in ordine ad vitam aeternam assequendam. Quid est gratia habitualis? Gratia habitualis est supernaturalis qualitas, animae inhaerens, qua homo fit divinae consors naturae, templum Spiritus Sancti, amicus Dei eiusque filius adoptivus, heres caelestis gloriae et ideo idoneus ad ponendos actus meritorios vitae aeternae“. Niema pytania, co to są „actus meritorii“.

W III kat. oba pytania i odpowiedzi są te same, co w II-gim. O „actus meritorii“ jest osobne pytanie.

„Quid sunt Sacramenta?“ Tak stawia pytanie I kat., na które odpowiada: „Sacramenta sunt media a Christo Domino instituta ad gratiam nobis conferandam“. II kat. inaczej stawia pytanie: „Quid intelligitur nomine Sacramenti novae Legis?“ A daje na nie taką odpowiedź: „Nomine Sacramenti novae Legis intelligitur signum sensibile a Jesu Christo institutum ad gratiam significandam eamque digne Sacramentum suscipientibus conferendam“. III kat. ma pytanie i odpowiedź taką samą jak II.

Co do Eucharystji stawia I kat. pytanie: „Quid est Sakcramentum Eucharistiae?“ Odpowiada na nie: „Sacramentum Eucharistiae est sacramentum corporis et sanguinis Jesu Christi“. W II mamy pytanie: „Quid est sanctissima Eucharistia?“ Odpowiedź na nie brzmi: „Sanctissima Eucharistia, quasi bona gratia vel gratiarum actio est divinissimum Redemptoris donum et fidei mysterium, in quo sub speciebus panis et vini ipsemet Jesus Christus continetur, offertur, sumitur, sacrificium simul et Sacramentum novae Legis“. W III kat. odpowiedź jest ta sama, w pytaniu zaś opuszczone słowo: „sanctissima“.

O żalu niema mowy w I kat.; — jest tylko wymieniony między warunkami dobrej spowiedzi. W II kat. pytanie opiewa: „Quid est peccatorum contritio?“ Na to dana jest odpowiedź: „Peccatorum contritio est animi dolor et detestatio de peccatis commissis cum proposito non peccandi de cetero“. W III kat. pytanie i odpowiedź są te same, co i w II katech.

Szczególnie interesujące są uwagi „Katechizmu rzymskiego“, dotyczące I Komunji św. i zasługują tem bardziej na przytoczenie, że mają półoficjalny charakter. I tak zaznacza, że dekret „Quam singulari“ był zwrócony przeciw praktyce dopuszczania do I Kumunji św. tych, którzy opanowali „Katechizm“ Belarmina lub jemu podobny (str. 266), że „Katechizmu dla dzieci“ nie musi umieć dziecko, jego słowami wystarczy, jeżeli pojmuje jego treść, jeśli dziecko po I Komunji będzie chodziło na lekcje katechizmu — co u nas mamy, o ile chodzi o młodzież szkolną — to lepiej odłożyć: „Brevis enim huius modi dilatio minus

est malum quam manca et imperfecta catechismi cognitio et donec de contraria eius mente non constat, censendum est Ecclesiam minus malum in pueri utilitatem permittere", czyli prowadząc dzieci do I Komunji św. w trzecim roku nauki, nie czyni się niczego, odbiegającego od dekretu „Quam singulari", biorąc pod uwagę nie poszczególne jednostki, lecz całą zbiorowość, jaką jest klasa. Prawie zaś jest wykluczone, by prowadzić niektóre dzieci szkolne do I Komunji w miarę rozwoju, choćby ze względu na to, że przez to uroczystej I Komunji św. byłyby pozbawione.

Co do tłumaczenia jego Katechizmu, Autor oświadcza, że pozwolenia na tłumaczenie będzie udzielał z łatwością, „si Episcopi eiusdem nationis catechismum in vulgarem linguam versum receperint".

Tak przedstawia się „Katechizm rzymski" Kard. Gasparri'ego w najogólniejszych zarysach. Szczegóły są bardzo interesujące dla uczących w szkole, o ile chodzi o II katechizm, a III katechizm interesuje już każdego teologa przez dodany do niego aparat krytyczny, przez zajmowanie zdecydowanego stanowiska w sprawach spornych i t. d. *X. Teofil Długosz.*

Metody moralnego doskonalenia się jogów, stoików i chrześcijan.

Wartość danego systemu moralnego zależy nie tyle od wskazanych w nim celów, ile raczej od możliwości wprowadzenia go w życie praktyczne. Dlatego też tacy filozofowie, jak Descartes czy Kant, będą w swoich tyradach moralnych zawsze tylko utopistami. Nie sztuka powiedzieć, jakim człowiek być powinien, ale jak może stać się cnotliwym. Często przecież się zdarza, że niby to żadna zewnętrzna przeszkoda nie stoi nam na zawadzie, a jednak nie zawsze czynimy to, coby należało i cobyśmy właściwie zgodnie z nakazem sumienia uczynić chcieli. Są więc widocznie jakieś inne wewnętrzne, duchowe trudności, które trzeba koniecznie umieć pokonać, by być w zgodzie z prawem moralnem. Psychika i natura każdego człowieka, to produkt indywidualnych przeżyć, a po części środowiska, atawistycznych i odziedziczonych nawyknień, to suma jego osobistych i jego rasy cech. Umieć zadać gwałt swoim nawyknieniom, oprzeć się popędom i skłonnościom jest warunkiem wejścia na drogę moralności. Wszelki przeto system moralny o tyle tylko jest realny, o ile jasno i wyraźnie uczy, jak się wziąć z sobą samym za bary.

Z pośród licznych systemów, jakie w ciągu dziejów kultury usiłowały ująć w twarde karby rozwydrzoną wolę człowieka, na pierwszy plan wybiły się: jogizm, stoicyzm i — „si liecet comparare humana divinis" — chrystjanizm, gdyż nie poprzestawały one tylko na samem teoretyzowaniu, ale niosły z sobą i praktyczną szkołę życia. Nie wdając się w analizę wartości ich celów i założeń ideowych, przypatrzmy się choć pobieżnie, jakie sposoby moralnego doskonalenia się wskazują te systemy swoim zwolennikom.

Według jogi, nauki buddystów hinduskich, dusza ludzka jest jakby rzeką, którą płyną zmieniające się ciągle myśli, uczucia i wyobrażenia. Tamowanie tej rzeki przez skupienie duchowe ma być najważniejszym warunkiem umoralnienia złej, płochej i przewrotnej natury ludzkiej. Różne mogą być rodzaje skupień, zależnie od przedmiotu, do którego się odnoszą i stopnia ich natężenia. Początkowo skupienie jest świadome swego przedmiotu, lecz później winno stać się bezwiodne. Ten drugi stan skupienia, dający się przyrównać do snu hipnotycznego, może osiągnąć już tylko wtajemniczony jog, a wartość jego leży w tem, że daje on możność człowiekowi zapanowania nad swą świadomością, ową największą przeszkodą moralnego działania; instynkty, popędy i wszelkie złe żądze milkną, by człowiek nie tylko dobra chciał, ale z łatwością i bez wahania się to dobro wykonywał. Joga twierdzi, że przy pomocy koncentracji ducha można nawet we śnie myślami swemi kierować.

Jak już powiedzieliśmy, różne są stopnie skupienia: pierwszy polega na tem, że człowiek zwróciwszy wyłączną uwagę na jeden tylko przedmiot, wytwarza w sobie jedną tylko ideę. Na stopniu dalszym jedna idea ma stać się ośrodkiem, około którego powinny skupiać się inne myśli, ale będące z sobą w ścisłej i logicznej łączności. Ten drugi stopień ma być bardzo już trudny do osiągnięcia, ponieważ o wiele łatwiej jest całkiem wstrzymać bieg myśli, względnie na jednym ją oprzeć przedmiocie, niż dać jej wprawdzie zakres większy, ale z wykluczeniem jeszcze większego. Na trzecim stopniu skupienia ma już zniknąć świadomość różnicy między podmiotem a przedmiotem rozmyślania i to jest skupieniem w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu.

Joga jest wogóle nauką medytacji. Uczeń powinien codziennie rozmyślać, a w tym celu ma on wyznaczać sobie z początku krótsze chwile, a potem coraz dłuższe rozmyślania, aż dany przedmiot wszechstronnie rozważy, z nim się niejako stopi.

Joga nie zaniedbuje także dawania rad swoim zwolennikom odnośnie do panowania nad swemi czysto fizjologicznemi czynnościami, ona kładzie wielki nacisk na ćwiczenie oddechu, które ma znakomicie ułatwiać skupienie. Inne reguły odnoszą się do odżywiania, by mianowicie strzec się pokarmów i napojów podniecających, unikać hołdowania smakoszowstwu, bo człowiek, który potrafi zapanować nad swem ciałem i jego pożądliwościami, uzdolni swą wolę do pożądania dobra duchowego i do moralności. Zasady jogi zalecają spokój i pewnego rodzaju bierność, ale ta bierność jest czynnikiem pozytywnym, bo sprawia uspokojenie burzliwych fal i namiętności, — to owoc najwyższego wysiłku i duchowej pracy. Zdolność zresztą do uspokajania się ułatwia samokontrolę i usuwanie niepożądanych myśli i pragnień. Kto potrafi wstrzymać swe myśli i wzburzone namiętności, ten także wstrzyma się od czynów niemoralnych.

Ćwiczenie się w skupieniu myśli jest zarazem ćwiczeniem woli, gdyż władze te w ścisłej ze sobą pozostają łączności. Człowiek wewnętrznie opanowany nie popada nigdy w depresję duchową z powodu niepowodzenia, doznanych krzywd, czy też choroby, gdyż siłą woli odrzuci dręczącą go świadomość tego wszystkiego i wte-

dy spokojnie odda się dalszej pracy swojego zawodu.

Aby osiągnąć możność kontroli nad swemi duchowemi poruszeniami, radzi też joga zastanawać się nad znikomością rzeczy, które nas tak poruszają, a tem samem pozbawiać je wszelkiego uroku i łudzących czarów, którym żadna wartość istotna nie odpowiada. Metoda ta może być jednak skuteczna tylko dla umysłów spekulatywnych i głębiej myślących.

Widzimy więc, że jogizm to nauka realna i pozytywna. W jej celach i założeniach są ze stanowiska katolickiego niewątpliwe błędy, ale nie zapominajmy, że Budda żył w VI w. przed Chrystusem Panem; lecz same jednak metody osiągania celów moralnych w jogizmie i katolikom mogłyby się przydać nieraz.

Przejdźmy do stoicyzmu.

Według filozofji grecko-rzymskiej podstawą etyki jest poznanie i mądrość. Sokrates nauczał, że każda zbrodnia jest wynikiem głupoty i że człowiek mądry musi być koniecznie cnotliwym. Stoicy, rozwijając jego naukę, poszli dalej i głosili, że aby być cnotliwym, nie wystarczy znać dobro i prawdę, lecz że jeszcze trzeba się praktycznie nauczyć czynić to, o czem wiemy, iż jest moralne i dobre. Mawiali oni: „Nie umiałbyć czytać ani pisać, gdybyś się był tego nie nauczył, więc i sztuki życia cnotliwego trzeba się uczyć".

(Dok. nast.). *X. A. Lorens.*

Wspomnienia z pielgrzymki polskiej do Rzymu

od 3 do 20 maja 1931.

(Ciąg dalszy).

Korzystając z wolnego czasu przed obiadem, zwiedzamy pobieżnie główne komnaty i pamiątki pałacu watykańskiego. Zabudowania te pochodzą z rozmaitych czasów. Najwięcej zaś arcydzieł malarstwa, tu zgromadzonych powstało z końcem XV i w XVI w. Cały gmach watykański pokrywa 55.000 m. kwadratowych. Liczba sal, kaplic i pokoi przewyższa tysiąc. Atoli drobna tylko cząstka służy za mieszkanie papieżowi, — resztę zajmują sale przyjęć, muzea, bibljoteki, archiwa. Główne wejście do pałacu watykańskiego prowadzi przez t. zw. bramę bronzową, której strzeże straż szwajcarów w ciekawych barwnych mundurach, projektowanych jeszcze przez Rafaela. Tą drogą przechodzą wszystkie pielgrzymki na audjencję do Ojca św. Schody, zbudowane przez Piusa IX, prowadzą na dziedziniec św. Damazego. W prawem skrzydle tego dziedzińca mieszka papież, tam też znajdują się olbrzymie sale przyjęć, zwłaszcza piękna sala tronowa.

Galerja obrazów posiada mnóstwo dzieł najcenniejszych np.: „Madonna di Foligno" i „Przemienienie Pańskie" Rafaela. Po drodze rzucamy oczyma na piękne ogrody watykańskie.

Z posągów są najsławniejsze: „Laokoon" i „Apollo Belwederski". W jednej z sal mieszczą się bezcenne rękopisy z bibljoteki watykańskiej. Najstarsze pochodzą z II w. po Chr., zwłaszcza odpisy Pisma św. i dzieł Ojców Kościoła, a także różnych pogańskich pisarzy. Trudno znaleźć inną podobnie bogatą bibljotekę.

Przez różne sale i krużganki, napełnione cennemi dziełami sztuki, których niestety brak czasu nie pozwala dokładniej zobaczyć, zdążamy do „stanz" czyli pokoi Rafaela. Przypatrujemy się po drodze wspaniałemu obrazowi naszego J. Matejki, który przedstawia zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem i tę scenę, kiedy zwycięzca odsyła zdobyte sztandary papieżowi Inocentemu XI wraz z listem. Napis na obrazie: „Veni, vidi et Deus vicit". Obraz ten w r. 1883 wręczyła delegacja polska Ojcu św. Leonowi XIII w 200-setną rocznicę zwycięstwa.

Następna sala zowie się salą Niepokal. Poczęcia Najśw. Panny Marji, gdyż cała pokryta jest malowidłami odnoszącemi się do ogłoszenia dogmatu o Niepok. Poczęciu. Na środku widzimy szafkę, zawierającą bullę papieską o ogłoszeniu Dogmatu, przetłumaczoną na wszystkie ważniejsze języki świata. Na honorowem miejscu widzimy przekład polski w ozdobnej oprawie z białym orłem.

Dopiero za tą salą wchodzimy w stanze Rafaela, gdzie zdumiewamy się nad cudami sztuki malarskiej. Trudno tutaj wyliczać wszystkie te freski, więc wymieniamy tylko najsławniejsze: „Dysputa o Najśw. Sakramencie" (między innemi osobami są tu postacie Dantego i Savanaroli). „Szkoła Ateńska" (Platon, Arystoteles, Sokrates i inni). „Parnas" (Apollo otoczony muzami). „Heljodor wypędzony ze świątyni jerozolimskiej". „Św. Leon pap. zatrzymuje Attylę u bram Rzymu". „Msza w Bolsenie" (z Juljuszem II modlącym się). „Uwolnienie z więzienia św. Piotra". T. zw. „Stanza Konstantyna": *a)* „Bitwa Konstantyna", *b)* „Ukazanie się Krzyża Konstantynowi", *c)* „Chrzest Konstantyna", *d)* „Akt darowizny Rzymu papieżowi przez Konstantyna". Wstrzymuję się już od opisu przesławnej kaplicy Sykstyńskiej — dla braku miejsca; wywołuje ona wrażenie ogromne.

Zmęczeni naporem tylu wrażeń opuszczamy Watykan. w przekonaniu, że Kościół w sposób godny podziwienia spełnił zadanie opiekuna nauki i sztuki. Wyszedłszy z Watykanu, oglądamy zewnątrz „Zamek św. Anioła" nad Tybrem. Zbudowany był jako mauzoleum Adrjana. W średniowieczu służył za fortecę, w której było więzienie polityczne. Kształt okrągły, budowa ciężka.

Posiliwszy się skromnym włoskim obiadem, nie wiele czasu mamy na odpoczynek i usortowanie w pamięci nowych wrażeń, gdyż o 3 po południu wyruszamy znowu do Watykanu na dziedziniec św. Damazego, gdzie na uroczystej akademji jubileuszowej „Rerum novarum", sam Ojciec św. ma przemawiać.

O godz. 4-ej jesteśmy na miejscu; gromadzi się moc delegacyj różnych pielgrzymek. Są miejsca tylko stojące, przeto znowu trzeba się uzbroić w cierpliwość i nakazać wytrzymałość swym nogom, które nie mogły w Rzymie znaleźć odpoczynku.

Nasza pielgrzymka z tablicą informacyjną z napisem; „Polska pielgrzymka robotnicza do Rzymu", po polsku i po włosku, ustawia się naprzeciw trybuny, na której parę minut przed godz. 5-tą zajmują miejsca XX. Kardynałowie i XX. Biskupi. Jest także J. Em. nasz X. Prymas Hlond.

Za chwilę zjawia się Ojciec św., wita się z Dostojnikami kościelnymi, muzyka papieska przygrywa, a burza wiwatów odbija się długiem echem o starożytne mury watykańskie.

Ojciec św. czyta przemówienie w kilku językach na temat obecnej urocz. i ważności akcji katolickiej. Radjowe mikrofony chwytają słowa papieskie i w tej samej sekundzie roznoszą po całej ziemi. Przemówienie trwało 5 kwadransów. Lecz większość obecnych nie mogła go zrozumieć lub usłyszeć, gdyż za wielkie było oddalenie. Z powodu gorąca i dusznej atmosfery ogarnęło zmęczenie niektórych pielgrzymów, szukających wolnego miejsca choćby na gołej ziemi, by nieco wypocząć.

Po zakończeniu uroczystości, Ojciec święty wraca do swoich pokoi, lecz niemilknące okrzyki zmuszają go, żeby się jeszcze pokazał w otwartem oknie „Lóż Rafaela" i z uśmiechem zadowolenia pobłogosławił tysiące dusz szczerze mu oddanych...

Wracamy do hoteli na wieczerzę i zasłużony nocny spoczynek...

Wolne chwile od wspólnych uroczystości w piątek i sobotę dn. 15 i 16 maja poświęcamy na dalsze zwiedzanie pamiątek i osobliwości rzymskich.

Korespondent „Ilustr. Codz. Kurjera" krakowskiego, p. Gustaw Lawina, Polak, mieszkający stale w Rzymie, z wielką ochotą oprowadzał nas i objaśniał to, co godne uwagi.

Zdążamy pod jego przewodnictwem na wzgórze Janiculum, oglądamy piękną aleję cienistych drzew, palm i krzewów południowych. Z najwyższego punktu obserwujemy ogólną panoramę Rzymu. W dalszej wędrówce zbliżamy się do pomnika Garibaldiego, który w roku 1871 pomagał królowi włoskiemu w zagrabieniu państwa kościelnego. Przewodnik pokazuje nam ciekawy szczegół. Z lewej strony postaci Garibaldiego, siedzącego na koniu, wśród kilku karabinierów włoskich jeden z nich strzelając mierzy do malutkiej kopuły kościoła św. Piotra, którą ma koło muszki na swym karabinie i chce ją zestrzelić. Szczegół ten charakteryzuje stosunek rządów włoskich do Kościoła w czasie, gdy stawiano ten pomnik. A i dzisiejszy rząd włoski toleruje pozę tego „antykościelnego karabieniera".

Zwiedzamy Kapitol, centrum życia politycznego w Rzymie starożytnym. Wstępujemy po szerokich schodach o 124 stopniach. Po lewej stronie w ogrodzie oglądamy klatki z wilczycą i orłami! jest to przypomnienie legendy o założeniu Rzymu. W środku placu przepiękny pomnik starożytny Marka Aureljusza na koniu.

Niedaleko sławne muzeum, założone przez papieża Klemensa XIII, z rzeźbami i obrazami. Jest tu słynny „Gladjator konający" (kopja w Łazienkach warszawskich) i „Wenus Kapitolińska". Godnym jest także „Mickiewicz" dłuta Brodzkiego.

Opodal jest sławna skała tarpejska, dalej więzienie mamertyńskie. Wchodzimy doń schodami na dół. Ogarnia nas ciemność i chłodne, wilgotne powietrze. Przypominamy sobie, że tutaj byli więzieni św. Piotr i Paweł i wytrysło cudowne źródło, gdy św. Piotrowi zabrakło wody, by udzielić chrztu jednemu poganinowi. Cyceron kazał w tem więzieniu podusić zwolenników spisku Katyliny.

Zdążamy na „Forum Romanum", gdzie się gromadził lud rzymski dla omawiania spraw publicznych. Pozostały tam resztki dawnych potężnych budowli, zwłaszcza świątyń. Doskonale zachowały się: „Łuk" tryumfalny Tytusa, „Łuk Konstantyna" z płaskorzeźbami, wreszcie „Łuk Septimiusa Sewera".

Zatrzymujemy się przed pałacem królewskim (Palazzo Quirinale), lecz zadawalamy się oglądnięciem go z zewnątrz. Do środka mało kiedy wpuszczają uczestników pielgrzymki, tylko w niektóre dni z pewnem ograniczeniem. Jest to dawna letnia rezydencja papieży zbudowana w XVI w. Portal główny wykonał Bernini. Wewnątrz mają być cenne obrazy Tycjana i Rubensa.

W dalszej przechadzce po Rzymie podziwiamy „Panteon", potężną budowlę okrągłą starożytnej Romy, wystawioną przez Agryppę. Fronton ozdobiony 16-tu wielkiemi kolumnami. W VII wieku zamieniono tę budowlę na świątynię chrześcijańską pod nazwą S. Maria ad Martyres. Czyni ona silne wrażenie swoją prostotą, a zarazem harmonją. Sala okrągła liczy 43 m. średnicy i tyleż wysokości. Niema całkiem okien. Światło pada przez otwór w kopule (9 m. średnicy). Są tu pochowani sławni i zasłużeni mężowie, a między nimi Rafael (umarł, licząc dopiero lat 36), król Wiktor Emanuel II, Umberto I, zamordowany przed 31 laty.

Odwiedzamy też sławny kościół „św. Piotra w okowach" (San Pietro in Vincoli), wzniesiony w V w. w celu przechowywania łańcuchów, któremi był związany w więzieniu; oglądamy je w szklanej szafce. Wnętrze kościoła 3-nawowe, 24 kolumn dorychich. Bliżej głównego ołtarza, po prawej stronie, oglądamy z podziwem wielki posąg marmurowy: „Mojżesza" Michała Anioła. Twórca przedstawił ten moment, kiedy Mojżesz, schodząc z przykazaniami z Synaju, ujrzał w dole złotego cielca, czczonego przez swoich ziomków. Ogromnie tem oburzony, ciska niejako błyskawice z oczu) ręce ściska kurczowo i targa brodę. Krwią nabiegają żyły w rękach. Jest to arcydzieło sztuki. Sam twórca miał według legendy tak być zachwycony swem dziełem, że po skończeniu go, przemówił w te słowa do rzeźby: „A teraz przemów Mojżeszu!" — Tylko to arcydzieło winno mieć (zdaniem artystów) wyższy cokół, żeby wspanialej mogło wyglądać.

Z nowoczesnych pomników najwspanialszym jest w Rzymie pomnik Wiktora Emanuela II, wzniesiony na pamiątkę zjednoczenia Włoch — na placu Weneckim. Miał kosztować ponad 20 miljonów lir.

W sobotę (16 maja) udajemy się rano o 7·30 na polską uroczystość do kościoła św. Stanisława Biskupa. O 8-ej godz. J. Em. X. Prymas Hlond odprawił Mszę św., podczas której pielgrzymi przystąpili do Komunji św. Następnie J. E. X. Biskup Adamski wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie, w którem zachęcał słuchaczy, ażeby te uroczystości rzymskie, w których biorą udział, zwiedzanie kościołów z najdroższemi pamiątkami, dalej cmentarza — katakumb, koloseum, gdzie lała się krew chrześcijan, usposobiły ich do tem silniejszego ukochania św. Kościoła i pro-

wadzenia życia wzorowego za przykładem pierwszych chrześcijan.

W tej uroczystości uczestniczyli także Polacy stale mieszkający w Rzymie.

Wreszcie na zakończenie naszych uroczystości rzymskich, udaliśmy się procesjonalnie do kościoła św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie mieści się nasza perła, grób św. Stanisława Kostki, w sarkofagu z drogocennego kamienia, w kaplicy obok głównego ołtarza. W klasztorze, przylegającym do kościoła, w którym był dawniej nowicjat OO. Jezuitów, jest celka, w której mieszkał i zakończył życie św. Patron młodzieży. Cela ta dziś zamieniona na kaplicę. Na miejscu, gdzie spoczywał na łożu śmiertelnem św. Stanisław, jest statua sławnego Le Gros. O tym artyście mówią, że pracował nad swem dziełem jako protestant, lecz gdy je ukończył, przeszedł na katolicyzm. Na ścianie wielki obraz, który przedstawia ukazanie się N. Panny Marji, w towarzystwie świętych Dziewic św. Stanisławowi; poniżej aniołowie sypią kwiaty na głowę umierającego. W przedsionku kaplicy jest 12 obrazków, przedstawiających sceny z życia św. Stanisława.

Niektórzy z uczestników udają się na zakończenie zwiedzania Rzymu do kościoła OO. Kapucynów. W pierwszej kaplicy na prawo jest wspaniały obraz: „św. Michał Archanioł“ Guida Reni'ego. W tym kościele znajduje się grobowiec Aleksandra Sobieskiego, syna króla Jana. Sobieski, w r. 1700 przybywszy do Rzymu na rok jubileuszowy z matką, zamieszkał u OO. Kapucynów i tam w r. 1714 cnotliwie zakończył życie.

W podziemiach klasztoru dziwne czyni wrażenie cmentarz Kapucynów. W pięciu sklepionych celach są ściany i sufity foremnie wyłożone kośćmi ludzkiemi. W kilku wnękach widać kośćce zakonników przybrane w habit, trzymające krzyż w sztywnych palcach, są też napisy, podające imię, nazwisko i czas pogrzebania tychże zakonników. Tysiące osób przychodzi tu oglądać ten szczególny cmentarz.

Wnuczka króla Jana, Marja Klementyna Sobieska (żona Jakóba III) króla angielskiego ma pomnik grobowy w bazylice Piotra nad drzwiami, prowadzącemi na kopułę, a urna z sercem królowej wmurowana jest w boczny filar nawy bazyliki.

(C. d. n.). *X. Edward Stankiewicz.*

Proces X. Roguskiego z senatorem Nowakiem.

Oblicze lewicowego Związku nauczycielstwa szkół powszechnych.

Dnia 27-go czerwca r. b. odbyła się w sądzie grodzkim przy ul. Krochmalnej w Warszawie, rozprawa przeciwko X. Roguskiemu, prefektowi jednej ze szkół warszawskich, z oskarżenia senatora Stanisława Nowaka, prezesa lewicowego Związku nauczycielstwa szkół powszechnych.

Przebieg tej rozprawy zasługuje na szerszą uwagę społeczeństwa, gdyż daje on obraz stosunków, panujących w naszem szkolnictwie.

Senator Nowak oskarżył X. Roguskiego o oszczerstwo, popełnione rzekomo w rozmowie z gronem nauczycielskiem. Przebieg faktycznego zajścia, które spowodowało skargę sądową, był następujący:

Dnia 15 września ub. r., w czasie przerwy, jedna z nauczycielek wręczyła X. Roguskiemu list otwarty senatora Nowaka, będący odpowiedzią na list pasterski Episkopatu polskiego, potępiający wrogi stosunek do Kościoła katolickiego Związku nauczycielstwa szkół powszechnych, z powołaniem się między innemi na przebieg walnego zjazdu tegoż związku w Krakowie w lipcu ub. roku.

W czasie rozmowy X. Roguskiego, prowadzonej z tą nauczycielką, przybliżyła się druga nauczycielka, członkini Związku, p. Obmińska i wmieszawszy się do rozmowy, w tonie podniesionym i prowokacyjnym powiedziała do księdza: „Biskupi w swoim liście popełnili oszczerstwo“! Na to poruszony do głębi X. Roguski oświadczył sprowokowany: „Nie biskupi, lecz pan Nowak popełnił oszczerstwo w stosunku do biskupów“.

Nauczycielka Obmińska udała się do zarządu głównego Związku i zawiadomiła, że X. Roguski miał się wyrazić, iż „zna p. Nowaka, i wie, że jest wrogo usposobiony do Kościoła katolickiego i religji“. Na skutek tego doniesienia, p. Nowak wniósł skargę na X. Roguskiego o oszczerstwo. Oskarżyciela zastępował senator B. B., Wyrostek, oskarżonego bronił adwokat p. Kijeński, Oskarżyciel domagał się ukarania X. R., przedstawiając p. Nowaka jako wzorowego katolika.

Treść skargi potwierdzić mieli świadkowie w liczbie 5, członkowie grona nauczycielskiego. Okazało się jednak, iż tylko jeden świadek, mianowicie Obmińska, która spowodowała zajście, potwierdziła treść oskarżenia przez nią sformułowanego, natomiast wszyscy 4 dalsi świadkowie, zaprzeczyli prawdziwości jej zeznania, potwierdzając przebieg rozmowy X. R. z p. Obmińską, wyżej podany.

Świadkowie obrony: poseł Kornecki i senator Siciński, w swych zeznaniach podali szereg faktów z działalności sen. Nowaka, jako prezesa Związku, stwierdzając jego wrogi stosunek do Kościoła, a w szczególności do duchowieństwa katolickiego. Między innemi przedstawił poseł Kornecki stanowisko p. Nowaka w sprawie okólnika b. ministra oświaty, p. Bartla, o nauce religji katolickiej i o praktykach religijnych młodzieży szkolnej. P. Nowak głosował w senacie za rezolucją socjalistów, domagającą się skasowania tego okólnika.

Na walnym zjeździe Związku w r. 1927, p. Nowak, jako prezes i jego zastępca, poseł Zygmunt Nowicki, całkiem wyraźnie wypowiedzieli się, że „walka z klerem jest obowiązkiem Związku“. Nic dziwnego, że wobec takich wystąpień kierowników, nauczycielstwo związkowe na swych zjazdach występuje często przeciw Kościołowi i religji. Na życzenie p. Wyrostka, sąd załączył do protokółu notatki posła Korneckiego, zawierające odpisy dosłowne przemówień p. Nowaka i Z. Nowickiego. Pan Wyrostek z roli oskarżyciela zamienił się w swem ostatniem przemówieniu na obrońcę p. Nowaka, którego działalność wrogą Kościołowi, scharakteryzował w świetnem przemówieniu mecenas Kijeński, prosząc sąd o odrzucenie skargi. Sędzia, prowadzący sprawę, wydał wyrok, uwalniający X. Roguskiego, z czego wynika, że dowód obrony został przeprowadzony całkowicie.

Wyrok wywołał w szeregach nauczycielstwa związkowego duże poruszenie. Analogiczna zupełnie sprawa toczyła się w sądzie w Głębokiem (woj. wileńskie), dnia 26 czerwca r. b.

Na zebraniu nauczycielstwa szkół powszechnych powiatu dziśnieńskiego, przewodniczący lewicowego Związku nauczycielstwa szkół powszechnych, p. Podlaski, po szeregu przemówień wybitnie antykatolickich, podał w rezolucji wytyczne, obowiązujące nauczycielstwo, a to: 1) dążyć do wyzwolenia się z pod supremacji kleru, 2) nie współpracować z klerem i z organizacjami przez niego popieranemi, jak Stowarzyszenie młodzieży polskiej, a nawet z Polską Macierzą Szkolną, 3) popierać i opiekować się organizacjami i związkami, pokrewnemi Związkowi naucz. szkół powsz. Przeciw temu wystąpiła kierowniczka szkoły, p. Władysława Targońska, protestując przeciw walce związkowców z religją i duchowieństwem na terenie szkoły. Przedstawiciele Związku, p. Podlaski i Pawłowski, oskarżyli p. Targońską do sądu za rozgłaszanie jakoby nieprawdziwych wiadomości o walce Związku z Kościołem i religją. Świadkowie obrony, Ukryńska, Żebrowska, X. dziekan Zienkiewicz, X. prefekt Mironowski i p. Malawko, potwierdzili w swych zeznaniach licznemi faktami, iż Związek istotnie występuje wrogo przeciw Kościołowi, wobec czego sąd uwolnił p. Targońską od winy i kary, obarczając oskarżycieli kosztami sądowemi.

W ten sposób, w dwu sądach Rzeczypospolitej stwierdzone zostało właściwe oblicze lewicowego Związku, wrogiego Kościołowi.

Wyrok Sądu Najwyższego

w sprawie opłat za ubezpieczenie służby kościelnej w kasach chorych.

ODPIS.

Nr. 1. C. 1580/30.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. — Sąd Najwyższy w składzie:

Przewodniczący: Sędzia B. Wermiński, Sędziowie: S. Nowodworski, W. Łukaszewicz przy udziale jako sekretarza Aplikanta sądowego Z. Pruszyńskiego i w obecności Prokuratora L. Marcolli, na posiedzeniu jawnem Izby pierwszej 26 listopada 1930 r. w sprawie ks. Franciszka Giergielewicza p-ko Powiatowej Kasie Chorych w Płocku o uchylenie klauzuli egzekucyjnej po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Adwokata Władysława Robakiewicza, pełnomocnika Powiatowej Kasy Chorych w Płocku na wyrok Sądu Okręgowego w Płocku z dnia 29 listopada — 6 grudnia 1929 skargę kasacyjną oddala.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność z oryginałem świadczy Starszy sekretarz Sądu Najwyższego.

(—) C. Pudełkowa

Sprawdził *(—) Kamieński.*

Sąd Najwyższy wydaje odpis niniejszy ks. Franciszkowi Giergelewiczowi na zasadzie art. 715 i 716 U. P. C. po uiszczeniu należnych opłat w ilości 2 zł.

Warszawa, dnia 15 stycznia 1931 roku.

M. P. Prezes *(—) Pohorecki*

Starszy Sekretarz *(—) C. Pudełkowa.*

WYROK.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd Okręgowy w Płocku, Wydział Odwoławczy Cywilny. Obecni... Na posiedzeniu publicznem w dniu 29.II i 6.XII 1929 r. zapoznawał skargę apelacyjną ks. Franciszka Giergielewicza p-ko Powiatowej Kasie Chorych w Płocku o uchylenie żądań z klauz. egzek. Adwokat M. Kozielski, pełn. ks. Giergielewicza z dnia 23 maja 1929 roku wystąpił przed Sąd Grodzki w Płocku o uchylenie nadanej przez tenże Sąd Grodzki klauzuli egzekucyjnej z dnia 20 kwietnia 1929 roku zasądzającej od ks. Giergielewicza na rzecz powołanej Kasy Chor. sumę 723 zł. 61 gr. z %% i kosztami procesu, uzasadniając swe żądania tem, że Sąd Grodzki niesłusznie zasądził należność od ks. Giergielewicza, gdyż za ten dług parafji osobiście odpowiadać nie może, albowiem parafja ma swój majątek, a zatem do osobistego majątku zarządcy tejże parafji kierować egzekucji nie można, przyczem Sąd Grodzki wyrokiem z dnia 29 maja 1929 roku powództwo oddalił, a pełnomocnik powoda w skardze apelacyjnej prosi o uchylenie powyższego wyroku i uwzględnienie powództwa w całej rozciągłości.

Po wysłuchaniu stron i przejrzeniu załączonych do spraw dokumentów i zważywszy:

1) że powód, nie kwestjonując zasadności ubezpieczenia służby kościelnej w Kasie Chorych — uważa, że pracodawcą tej służby w ścisłem tego słowa znaczeniu nie jest, gdyż tym pracodawcą obowiązanym z mocy art. 52 Ust. o Kasie Chorych do uiszczenia składek jest parafja rzymsko-katolicka Radziwie. 2) że jak wynika z treści art. 4 b. p. Konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą polską w dniu 10 lutego 1925 r. (Dz. Ustaw Nr. 75, poz. 501) władze cywilne udzielać będą swej pomocy przy wykonaniu postanowień i dekretów kościelnych w razie poboru taks, lub prestacji przeznaczonych na cele kościelne. 3) że jak widać z załączonego pisma Kurji Diecezjalnej Płockiej dnia 22 listopada 1929 roku Nr. 4299 powołany wyżej art. 4. p. Konkordatu dotąd nie wszedł w życie, wskutek czego Proboszcz parafji niema egzekutywy w ściąganiu taks i prestacje na cele kościelne, wynagrodzenia zaś służby kościelnej stanowią obecne opłaty i datki uiszczane przez parafjan i tylko parafja Radziwie, jako osoba prawna obowiązana jest do płacenia wszelkich świadczeń socjalnych, samo zaś umieszczenie w intytulacji wyciągu z rachunku parafji dopisu w „osobie proboszcza ks. Fr. Giergielewicza" w żadnym wypadku nie może skutkować osobistej odpowiedzialności wspomnianego proboszcza za dług reprezentowanej przezeń parafji, a to tembardziej, że parafja posiada swój własny majątek, jak np. ogród i ziemię, na które w razie potrzeby winna być skierowana egzekucja za długi i zobowiązania parafji. 4) że w tych warunkach należy uznać, iż klauzula winna być wyjednana nie dla powoda, lecz na parafję, a zatem wyrok Sądu Grodzkiego należy uchylić i powództwo uwzględnić, z tych przez to zasad z mocy art. 81, 129, 181 i 183 U. P. C. i art. 30, 31 P. t. o. k. s.

Postanawia:

uchylić wyrok Sądu Grodzkiego w Płocku z d. 29 maja 1929 roku, żądanie Powiatowej Kasy Chorych w Płocku Nr. 336 z dnia 20 kwietnia 1929 r. zasądzającej na rzecz tejże Kasy od powoda sumę 723 zł. z %% i kosztami uchylić i zasądzić od Powiatowej Kasy Chorych w Płocku na rzecz ks. Franciszka Giergielewicza 50 zł. tytułem kosztów procesu w 2 instancjach. Na oryginale podpisy.

*

Powyższy wyrok, aczkolwiek dotyczy wypadku z byłej Kongresówki i opiera się na tamtejszej dzielnicowej ustawie cywilnej, stanowi dla księży probo-

szczów i jurystów także w naszej prowincji praktyczną ilustrację, jak bronić się należy przed obarczaniem probostw nowymi ciężarami na rzecz służby kościelnej.

Z listów do Redakcji.

Jeszcze o naszej „solidarności".

Na moje uwagi, pełne rezerwy, co do zawodowej organizacji kapłańskiej, umieszczone w nrze 21 z b. r., odpowiada X. A. P. w nrze 28 G. K., str. 327.

1. Najpierw nie zgadza się z mojem zapatrywaniem, że *front kapłański* formują i *formować winni* swemi zharmonizowanemi dyspozycjami *XX. Biskupi*.

Według X. A. P. ten jednolity front kapłański, o który woła X. Osetek, powinna stworzyć zawodowa organizacja duchowieństwa.

Czy jednak życie nie udowodniło — u nas, że próby stworzenia zawodowej organizacji kapłańskiej nie mogą się udać, choćby ze względu na związanie kapłanów *organizacją diecezjalną*. Zresztą próba gene. ralna u naszych sąsiadów, Czechów, skończyła się fatalnie („Jednota").

A u nas *„Unitas"?* Czy dziś z nas ktoś wierzy w to, że „Unitas" rozszerzy się na całą Polskę?

2. Powoływanie się na Związek XX. Prefektów nie przemawia za zdaniem X. A. P., bo dyskusja toczyła się na temat organizacji zawodowej *ogólnokapłańskiej* i ogólnopolskiej i przeciw powodzeniu akcji w tym kierunku były wymierzone zastrzeżenia i X. Buchały i moje.

Nie kwestjonuję, że *pewne odcinki* naszego życia kapłańskiego dadzą się ująć w ramy organizacyjne. *Całokształt* jednak musi się oprzeć o diecezję i Biskupa. I inaczej być nie może.

3. Inna rzecz jest z *solidarnością*. Jeśli X. A. P. twierdzi, że synodalne „rozporządzenia nie mogą wlać w kapłanów ducha miłości braterskiej i solidarności, nie mogą zmusić do wyzucia się z egoizmu" i t. d., to zapewniam go najsolenniej, że nie dokonają tego też z całą pewnością statuty tej czy innej „Unitas" czy „Jednoty".

Solidarność musi wyróść z odpowiedniego wychowania i przygotowania. Trzeba ją zasiewać i pilnie pielęgnować już w Seminarjum Duchownem.

4. Wreszcie, *gdy chodzi o Akcję Katolicką*, to uważam, że „porozumienie się kapłanów między sobą", o którem wspomina X. A. P., nie jest tu jakimś warunkiem nieodzownym. „A. K." ma swe wytyczne i swój plan pracy, ma Władzę naczelną, ma instytuty diecezjalne, więc osobnego porozumienia się kapłanów nie należy stawiać jako conditio, sine qua non [1]).

W uzupełnieniu tych uwag podkreślam z całym naciskiem: *front kapłański*, zwarty i jednolity, powinni formować XX. Biskupi dyspozycjami ujednostajnionemi i dostosowanemi do potrzeb Kościoła św. u nas. A *solidarność* trzeba wypiastować w duszy, bo jej nie dadzą żadne przepisy. Wyrasta ona z uświadomienia sobie wspólności wielkich celów i zadań; no — i z wyrobienia wewnętrznego jednostek.

I jeszcze jedno. Aczkolwiek przyrodzonem łożyskiem wszelkiej organizacji kapłańskiej jest diecezja, to jednak dla stworzenia *dzieł wielkich* (jak np. *sanatorjum dla księży, chorujących na gruźlicę)* muszą wszystkie diecezje skupić zasoby materjalne i energję ludzką. *X. Henryk Weryński.*

[1]) X. A. P. pisze: A. K. „wymaga koniecznie porozumiewania się kapłanów pomiędzy sobą" (vide „G. K." z 12 ilpca b. i. str. 327 ku końcowi).

Odpowiedź redaktora Gaz. Kość.

1) Na pierwszy argument Czcig. X. Weryńskiego: Podział na diecezje nie jest żadną przeszkodą, która by uniemożliwiała porozumiewanie się między sobą księży, należących do różnych diecezyj, poczuwanie się do miłości braterskiej, do solidarności, do udzielania sobie wzajemnej pomocy, do utworzenia „jednego frontu" dla wspólnych nam celów. Czyż np. każda diezja ma troszczyć się wyłącznie o swoje sprawy, o swoje instytucje, o swoje wydawnictwa, — czy warszawiacy mają czytać tylko swój „Przegląd Katolicki", a ignorować pisma, wychodzące w innych diecezjach (takie zdanie słyszeliśmy sami od dwóch księży tamtejszych)? Czy może być komukolwiek z nas rzeczą obojętną, o czem myślą, czego pragną Współbracia w innych częściach kraju? — Czy można przypuścić, że taki partykularyzm odpowiada intencjom któregokolwiek z naszych Najprz. XX. Biskupów? Że dotąd nie udawały się próby połączenia znacznej liczby księży z różnych diecezyj w jednem stowarzyszeniu, to jeszcze nie dowodzi, że takie próby nie udadzą się nigdy. Sam zresztą X. W. pisze poniżej, że „solidarność trzeba zasiewać i pilnie pielęgnować już w Seminarjum Duchownem".

Przypomnienie czeskiej „J e d n o t y" przez X. W. wcale nie jest na miejscu. Tam złączyła się z powodów wyjątkowych część duchowieństwa przeciw Episkopatowi, dlatego, że jak wiadomo, rząd austrjacki postarał się o to, iż biskupami mianowano przeważnie (zwłaszcza w Pradze i innych większych miastach), członków arystokracji niemieckiej, którzy mało dbali o pozyskanie sobie serc księży Czechów; nie było też dobrego wychowania we wszystkich seminarjach. U nas niema chyba żadnego kapłana, któryby tak pojmował solidarny front duchowieństwa i niema też racjonalnej obawy opozycji przeciw Władzy kościelnej.

2) Wspomnieliśmy o Związku XX. Prefektów tylko jako o przykładzie, stwierdzającym, że są u nas księża dość liczni, którzy popierają stowarzyszenia kapłańskie i okazują dla nich pewną ofiarność, ale pamiętaliśmy dobrze o wielkiej różnicy między tym Związkiem, a organizacją, którąby miała objąć wszystkich kapłanów całego państwa.

3) Niepotrzebnie zapewnia nas X. W., że żadne „s t a t u t y tej czy innej „Unitas" czy „Jednoty" nie mogą wlać w kapłanów ducha miłości braterskiej i solidarności" i t. d., bo tak niedorzeczne przypuszczenie nie mogło nam nawet przyjść na myśl,—bo wiemy dobrze, że naprzód trzeba budzić tego ducha w sercach Współbraci, a potem dopiero można mieć nadzieję, że będą działali solidarnie i będą ponosili jakieś ofiary dla naszych celów wspólnych.

4) Nie zgadzamy się wreszcie na zdanie X. W., że A k c j a katolicka „n i e w y m a g a k o n i e c z n i e p o r o z u m i e n i a s i ę k a p ł a n ó w m i ę d z y s o b ą" i wystąpień solidarnych. Czyż może ona mieć powodzenie pożądane, jeżeli np. jeden z kapłanów będzie żądał wydatnego wspomagania b e z r o b o t n y c h, a drugi będzie się temu s p r z e c i w i a ł? (Takie zdanie negatywne czytaliśmy niedawno w broszurze jednego z kapłanów krakowskich, którą drugi pochwalił bez żadnych zastrzeżeń, — może jej jednak nie przeczytał w całości?) *X. A. P.*

Zjazd katolicki w Płocku.

W dniach 10 i 11 b. m. odbył się w Płocku imponujący Zjazd Katolicki.

Już od wczesnego ranka w piątek zaczęły napływać do katedry liczne delegacje organizacyj katolickich.

O godz. 9-ej JE. X. Arcybiskup Nowowiejski odprawił Mszę św., podczas której podniosłe kazanie wygłosił JE. X. Biskup Walczykiewicz, sufragan łucki.

Na pierwszem zebraniu plenarnem tegoż dnia ukonstytuowało się prezydjum Zjazdu. Na marszałka powołano Edwarda hr. Krasińskiego, na wicemarszałków p. rejenta Płońskiego i p. dyr. Wróblewskiego. Ponadto do prezydjum weszli: X. prał. Fajęcki, starosta Godański, inspektor Bandos, pani dyrektorka Kisielewska, prezes sądu Krzętowski i X. Szelągow-

Pierwsze przemówienie wygłosił Dostojny Pasterz diecezji płockiej, witając serdecznie przybyłych na Zjazd i wyrażając nadzieję, że Zjazd ten spotęguje uczucia chrześcijańskie wiernych diecezji. Następnie wygłosili referaty: p. dyr. Błażejewicz — „Drogi Katolicyzmu w XX wieku", b. poseł p. Wiekliński — „O ruchu katolickim" i p. prof. Halban ze Lwowa — „Życie wewnętrzne punktem wyjścia dla Akcji Katolickiej", poczem p. prof. Bielak mówił na temat „Akcja Katolicka a wychowanie".

Ostatni Zjazd w Płocku posiada charakter specjalnie podniosły, gdyż łączy się jednocześnie z publicznem uczczeniem jubileuszu 50-lecia pracy kapłańskiej Arcypasterza diecezji płockiej JE. Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego. To też wieczorem w piątek odbyła się ku czci Arcybiskupa-Jubilata akademja, urządzona przez młodzież katolicką.

W sobotę odbywały się posiedzenia sekcyj Zjazdu Katolickiego, a mianowicie: sekcyj Eucharystycznej, tercjarskiej i Różańcowej, sekcji młodzieży, sekcji kobiecej, robotniczej, wychowawczej, charytatywnej. W popołudniowych godzinach odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie, na którem wygłoszono referat prof. Jędrzejowskiego — „Życie katolickie w djecezji płockiej", poczem odczytano rezolucje Zjazdu i dokonano zamknięcia obrad.

Jednocześnie prawie rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe. Delegacja Zjazdu udała się do pałacu biskupiego i złożyła tam życzenia JE. X. Arcybiskupowi. Wieczorem w teatrze miejskim odbyła się uroczysta akademja.

W niedzielę rano odbył się imponujący pochód, w którym wzięły udział wszystkie organizacje katolickie przybyłe na Zjazd. Przedefilowało kilkanaście tysięcy osób.

W katedrze o godz. 10.30 Dostojny Jubilat odprawił Mszę św., a kazanie wygłosił JE. X. Bp. Szelążek. Po nabożeństwie udzielono w imieniu Ojca św. błogosławieństwa i odśpiewano uroczyste „Te Deum".

O godz. 1-ej odbył się obiad dla zaproszonych gości, w którym wzięli udział JJEE. X. Biskupi, przedstawiciele władz państwowych i wojskowych. W godzinach popołudniowych odbyła się akademja w Seminarjum Duchownem. Podniosły nastrój wszystkich tych uroczystości dobitnie świadczył o tej miłości, jaką Dostojny Jubilat zaskarbił sobie nie tylko we własnej diecezji, ale także w całej katolickiej Polsce.

W uroczystościach wzięli udział: JEm. X. Kardynał Prymas Hlond, JE. Arcybiskup Jałbrzykowski, XX. Biskupi: Przeździecki, Tymieniecki, Nowak, Łukomski, Łoziński, Okoniewski, Szelążek, Jasiński, Owczarek, Walczykiewicz, Wetmański. Uświetnił także uroczystość swem przybyciem JE. X. Nuncjusz Apostolski Dr. Marmaggi w towarzystwie sekretarza Mgra Dra Colli'ego. (Kat. Ag. Pras.).

Sprawy religijne.

Z NOWEGO JORKU. Stowarzyszenie poetów katolickich. Do licznych objawów dowodzących, że katolicyzm czyni znaczne postępy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, pomimo, że tam wielką przewagę mają sekciarze i rzesze całkiem obojętne dla religji, należy także powstanie wymienionego Związku poetów. Pierwszą myśl utworzenia tego Związku poddały usiłowania X. Evana Morgana i Maurycego Leahy, dążące do zespolenia poetów katolików Wielkiej Brytanji w stowarzyszeniu osobnem. Myśl tę propagowały w Stanach Zjedn. trzy główne organy tamtejsze katolickie: „America", „The Commonweal" („Dobro Ogółu") i „The Catholic World" („Świat Katolicki"). Organizacja jednak Związku amerykańskiego różni się znacznie od angielskiego. Złączyło się tam bowiem 33 poetów, którzy ogłosili cenne utwory swoje w książkach lub lepszych przeglądach katolickich, albo neutralnych. Ci tworzą akademję poetów, która mianuje funkcjonarjuszy stowarzyszenia, a kiedy w niej są miejsca wolne, wybierają nowych członków dla uzupełnienia swej liczby.

Członkiem Związku może być każdy miłośnik poezji. Ażeby zaś obudzić większe zainteresowanie i spowodować zetknięcia osobiste, propaguje się utworzenie małych kółek poetów katolickich w różnych Stanach, miastach, wyższych zakładach naukowych i t. d.

Zamierzone jest także wydawanie biuletynu perjodycznego dla członków Związku i przeglądu miesięcznego, w którym będą drukowane poematy, oceny utworów poetycznych i inne artykuły, mogące przyczynić się do rozwoju twórczości poetycznej.

Ostateczym zaś celem Związku jest podniesienie na wyższy poziom całej literatury katolickiej. Można więc dużo od niego oczekiwać, jeżeli poprą go usilnie najwybitniejsi poeci Stanów Zjedn. i poeci mniejsi i młodzi neofici i wszyscy, którzy są poetami w duszy, chociaż nic nie piszą.

55-ty kongres Stowarzyszenia młodzieży katolickiej angielskiej odbył się w Glasgowie w dniach 6 i 7 czerwca r. b. Przybyło ponad 500 członków Stowarzyszenia ze wszystkich części zjednoczonego królestwa. W wielkiej sali bankietowej miasta przyjął jego burmistrz Lord Provost Kelly X. arcybiskupa tej diecezj, który wyraził wdzięczność kongresistów, mówiąc, że Glasgow ma serce szlachetne. Prezydent kongresu p. O'Donovan powiedział, że przez uczczenie Związku, uczcił Glasgow bezpośrednio swoich 48 tysięcy jego członków, a pośrednio kilka miljonów katolików Wielkiej Brytanji, lojalnych poddanych króla. Dnia następnego mówił p, O'Donovan o moralności społecznej, a głównie o kinie i o teatrze. Dr. Colvin z Glasgowa odczytał referat na temat: „Katolicy i eugenika". Na wieczornem zebraniu publicznem (około 5 tysięcy osób) dn. 7 czerwca mówił X. arcybiskup o obecnej sytuacji politycznej, kładąc głównie nacisk na tę zasadę, że katolikowi nie wolno popierać żadnej partji, sprzeciwiającej się nauce Kościoła. Cały przebieg kongresu wywołał bardzo dobre wrażenie.

Z CZECHOSŁOWACJI. Działalność niewiast i dziewcząt katolickich. W pierwszej połowie czerwca r. b. odbyło się w Bernie zebranie regionalne Związku

morawsko-śląskiego niewiast katolickich, któremu arcybiskup w Bernie podziękował osobnym listem za jego pracę i ofiarność. W roku ubiegłym rozdał Związek na utrzymanie swoich kół i na cele dobroczynne: dla bezrobotnych, chorych, starców, na szkoły katolickie i t: d. kwotę bardzo poważną, bo około półtora miljona koron czeskich. Liczba członków wynosiła 31 grudnia 1930: 210 tysięcy, t. j. o 22.500 więcej niż w roku poprzednim. Niewiasty te pracują gorliwie w dziedzinie religijnej i kulturalnej dla zwycięstwa idei chrześcijańskich. Liczne były manifestacje religijne, konferencje i zebrania w różnych kołach, świadczące o dobrym duchu i zapale pracownic.

Generalny asystent kościelny Mons. Szramek, który jest także ministrem republiki czechosłowackiej, przemówił do zgromadzonych, wyrażając swą radość z powodu świetnego rozwoju Stowarzyszenia i zachęcając do dalszej pracy organizacyjnej i do pozyskiwania nowych członkiń. Wielkim celem wszystkich związków katolickich jest: przyprowadzić cały naród z powrotem do Chrystusa i do Kościoła. „Wierzymy wszyscy, że jest to cel daleki i nie można go osiągnąć w krótkim czasie. Ale już miljony katolików odczuły dobrodziejstwo wielkiej pracy, dokonanej przez Związek niewiast katolickich. „Wy zapalacie na ziemiach morawsko-śląskich płomień entuzjazmu w dziedzinie religji i kultury chrześcijańskiej. Nasz duch chrześcijański i religijny jest w wielu miejscach niebezpiecznie zagrożony przez burze, które nadchodzą z zagranicy i dlatego muszą niewiasty katolickie wnosić w życie publiczne świadomość prawdziwej wartości chrystjanizmu... To jest wasze zadanie bezpośrednie, a cały naród jest wam wdzięczy za to, coście już uczyniły dotychczas!"

Rocznica Soboru w Efezie. Bractwo św. Michała Archanioła urządziło w Pradze wspaniałą manifestację z okazji tej rocznicy, a zarazem dla wyrażenia wdzięczności Ojcu św. za encyklikę o małżeństwie chrześcijańskiem „Casti connubii". W wielkiej sali na wyspie, ozdobionej barwami papieskiemi narodowemi, zgromadziła się bardzo liczna rzesza z wszystkich warstw społecznych. Przybył także osobiście X. arcyb. Kordacz i wielu senatorów i posłów sejmowych. Prof. Uniwersytetu w Pradze X. dr. Benesz mówił o Soborze w Efezie, a potem o dobrodziejstwach, wyświadczonych przez Kościół narodowi czesko-słowackiemu.

Po odśpiewaniu kilku hymnów religijnych zabrał głos poseł sejmowy Wacław Myśliwiec. Mówił o znaczeniu rodziny jako instytucji Boskiej i o tem, co ona zawdzięcza chrześcijaństwu, przytaczając szereg faktów historycznych, poczem streścił naukę, zawartą w encyklice Piusa XI o małżeństwie.

Zakończono manifestację odśpiewaniem hymnów papieskiego i narodowego.

Z piśmiennictwa.

John Galsworthy: „The Man of Property". 2 tomy. (Leipzig, Tauchnitz).

Galsworthy należy do pisarzy przez wielu dziś zachwalanych, a nawet proponowanych do nagrody Nobla. W r. 1930 oceniliśmy w „Gaz. Kośc." (na str. 567) jedną z jego powieści, którą przeczytaliśmy w przekładzie niemieckim p. n. „Das Herrenhaus" (Berlin 1927). Przyznaliśmy tam, że on opowiada dość często zajmująco i z humorem i kreśli piękne obrazy z przyrody, że unika kreślenia scen nieprzyzwoitych. Ale zarazem stwierdziliśmy, że nie jest wierzącym chrześcijaninem i nie uznaje nierozerwalności małżeństwa; nie podoba mu się też bardzo, że ustawy angielskie utrudniają rozwody. Powieść urywa się niespodziewanie i nie dowiadujemy się nic o dalszych losach osób w niej występujących i t. d.

Niedawno mieliśmy sposobność przeczytania jego powieści: „The man of property" w oryginale. Są w niej te same zalety, które przyznaliśmy romansowi wymienionemu wyżej, ale i wady podobne, a zwłaszcza trzeba jej wytknąć nużącą rozwlekłość i przepełnienie mnóstwem szczegółów drobiazgowych, dotyczących jadła i napojów, ubrań i całej prozy życia codziennego. Tak np. jeden z występujących tu ludzi zamożnych, zaprosiwszy kilkanaście osób na obiad, oblicza na dwóch stronach (w rozdziale 3 tomu 1-go), ile każdy z gości wypije prawdopodobnie kieliszków szampana, poczem dowiadujemy się o przeróżnych daniach i t. d. W każdym prawie rozdziale jeżdżą tu ludzie koleją podziemną londyńską i zwykle dowiadujemy się, na której stacji wsiadają i na której wysiadają; — szczegóły te mogą interesować chyba tylko bardzo niewielu czytelników, którzy znają dobrze te stacje i chcą kontrolować autora, czy je przytacza zgodnie z rzeczywistym ich rozkładem.

Na końcu jedna z żon ucieka od męża, ale powraca, bo po śmierci swego kochanka nie ma gdzie się podzieć ani środków do życia. To zakończenie wywołuje wrażenie przykre.

Dalszy ciąg tej powieści ma tytuł: „In Chancery" („W kleszczach"). Tu jeszcze bardziej daje się czytelnikowi we znaki słaba strona talentu autora, który opowiada rozwlekle o rozwodzie owego małżeństwa i o innych członkach rodziny „Forsyte", o ich chorobach i kłopotach i t. d. Tylko gdzie niegdzie są sceny, budzące większe zainteresowanie, — gorszących niema. *X. P.*

SPROSTOWANIE.

Niewiasty powinny wchodzić do kościoła z głowami nakrytemi skromnie ubrane, a szczególnie wtedy, gdy przystępują do Stołu Pańskiego.

W numerze „Gaz. Kośc."z r. b. (na str. 311) odpowiedzieliśmy na zapytanie, przesłane nam z Zakopanego, co następuje: „1. Niema przepisu liturgicznego (o ile wiemy), zabraniającego udzielania Komunji św. w czasie Mszy św. w kaplicach zakładowych prywatnych. 2. Niema przepisu, wymagającego od niewiast, żeby w czasie takiej Mszy św. w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu i kiedy przystępują do Komunji św., miały czemkolwiek nakryte głowy".

Otóż prostujemy obecnie, że informacja, zawarta tu w punkcie drugim, jest błędna, a błąd ten spowodowało przeoczenie przez nas kanonu 1262, § 2 nowego Kodeksu, który przepisuje: „Viri in ecclesia vel extra ecclesiam, dum sacris ritibus assistunt, nudo capite sint, nisi aliud ferant probata populorum mores aut pecularia rerum adiuncta; mulieres aautem, capite cooperto et modeste vestitae, maxime cum ad mensam Dominicam accedunt". *Redakcja.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. dr. T. D. Artykuł o „Konstytucji Apost." był już oddany do druku, kiedy otrzymaliśmy art. W. X. Doktora. — *X.* Dziękujemy bardzo za art. o „Akcji charytatywnej na wsi"; zamieścimy go w najbliższym czasie.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja krakowska. Zmarł O. Teofil Pasur, były prowincjał OO. Redemptorystów, w 74 r. życia 45 kapł. R. i. p.

Komunikat.

Zarząd Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Polskich Kapłanów Kat. „Księżówka" w Zakopanem ogłasza, że doroczne Walne Zgromadzenie Członków Tow. odbędzie się dnia 5 sierpnia b. r. w sali własnej z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z z ostatn. Walnego Zebrania. 2. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok ubiegły oraz udzielenie absolutorjum Zarządowi. 3. Uchwalenie wysokości rocznej składki. 4. Wnioski. *X. dr. Adam Gerstmann,* Prezes Tow.

Rok założenia 1865. Telefon Nr. 75-30.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD Ludwika KOSZELIŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika 2 (róg Legjonów) poleca:

Wszelkie wyroby z porcelany, fajansu, majoliki, kryształów, szkła, chińskiego srebra, niklu, alpaki i aluminjum jakoteż galanterję na okolicznościowe podarki.

— — — — **Towar pierwszej jakości, ceny przystępne.** — — — —

UWAGA. Wypożyczamy kompletne nakrycia stołowe, na śluby, bale, rauty, pikniki, zebrania towarzyskie i t. p. — Sklep otwarty bez przerwy, cały dzień. — — Dla P. T. Duchowieństwa i zakonów udzielamy 5% opustu od cen wystawowych. Wszelkie zlecenia na prowincję uskuteczniamy odwrotnie. —14

HERBATĘ

cejlońską i chińską

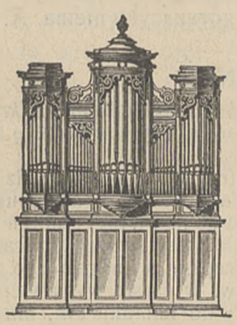
w najprzedniejszych gatunkach

30— poleca

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, ul. Rutowskiego 3.



10— ROK ZAŁOŻENIA 1896.

BRONISŁAW

MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

Frascati jest **Frascati**

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati", świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

30 - **Lwów, Grodecka 2 b.**

„Głos Eucharystyczny"

miesięcznik z dodatkiem „Godziny adoracji", poświęcony czci Przen. Sakramentu.

Ze względu na swą piękną treść i niską prenumeratę nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia między ludem.

Prenumerata całoroczna 3 zł.

Egzemplarze okazowe darmo. — Na łaskawie nadesłane nam adresy chętnych do czytania wysyłamy egz. okazowy.

Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.

Księgarnia Towarz. „Bibljoteka Religijna"

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

poleca

na rok szkolny dla młodzieży:

Bielawski Z. X.: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla wszystkich oddziałów szkół powsz. Wyd. 2-gie znacznie powiększone. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929. Nr. II—4015/26).

— Mszalik dla dziatwy w II—V kl. szkoły powsz. 1·— zł., całe płótno 1·50 zł.

— Nauka religji dla niższych oddziałów szkół powsz. Wyd. 4-te. Brosz. 1·60, karton 2·— zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928. Nr. 15735/28).

— Rok kościelny w życiu chrześcijanina 0·90 zł.

Cząstka X.: Wiara w Boga i czyn z wiary. — Opowiadania katechizmowe z przykładami. Cz. I, 3.20 zł., Cz. II. Przykazania i Sakramenta 4.50 zł.

Historja biblijna w krótkości opowiedziana 1·20 zł.

Katechizm mały rzym.-kat. Archidiecezji lwowskiej ob. łać. Wyd. 4-te. Karton 0·70. brosz. 0·50 zł.

Katechizm większy rzym.-kat. Archidiec. lwowskiej ob. łać. Wyd. 5-te. Karton 1·50, brosz., 1·20 zł.

Dla XX. Prefektów i nauczycieli religji:

Bielawski Z. X. Dr.: Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 3-cie.

— Katechezy biblijne na II i III klasę szkoły pow. z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu 12·— zł. (Podręcznik szkolny dla nauczycieli, rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929. Nr. II—4016/29.

— Podstawy wychowania religijnego, część I i II 2·20 zł.

— Przewodnik metodyczny do katechizmu rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu 6·— zł.

— Zagadnienia wychowawcze 4·50 zł.

Dorszyński J. X.: Kazania katechetyczne o przykazaniach Boskich. Cena 6 zł.

Klementowski L. X.: Bóg jest miłością. Cykl egzort dla młodzieży starszej. 9·— zł.

ORGANISTA zdolny, z dobrym głosem, gra z nut dobrze, szuka posady: Organista, Lwów—Zniesienie, ul. Długa 26. 1—1

Posady kościelnego szuka młody i zdrowy, żonaty, posiadający dobre świadectwa: Franciszek Różycki, Lwów, Akademicka 18.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.